

6668

b. więźnia - łagienika, w Z.S.R.R.

1. Dane osobiste: Bojarska Janina, sekcyjna, r.1905, urzędniczka prywatna niezamężna.
2. Data i okoliczności zaareztowania: 30.IV.1940 r. we Lwowie. Pracowałam w czasie okupacji sowieckiej w Z.W.Z.; N.K.W.D. wpadło na trop organizacji i rozpoczęło aresztowania wśród członków. Wieczór dn.30.IV.40 r. przeprowadzono u mnie w mieszkaniu rewizję i aresztowano mnie wraz z ojcem i siostrą.
3. Nazwa obozu (więzienia): Pierwszych 8 dni trzymano mnie w biurach N.K.W.D. we Lwowie przy ul. Sądowej, następnie przewieziono do Brygidek. 16.IX.40 r. zostałam wywieziona do Starobielska, gdzie 24.XII.40r odczytano mi wyrok sądu zaocznego na podstawie § 54/2,11 - 8 lat pracy w obozach. 31.XII.40 r. przewieziono mnie do Artiomowska, tam byłam 2 tygodnie. Później do Charkowa, skąd w lutym wyjechałam z transportem do obozu rozdzielczego Karabas w Kazachstanie. Podróż trwała 20 dni wśród olbrzymich mrozów, niemal bez jedzenia i picia. W Karabasie trzymano mnie 2 tygodnie i z końcem marca znalazłam się w obozie, w którym miałam pracować - "Krasna Polana".
4. Opis obozu, więzienia: Zarówno jak i w więzieniach, tak i w obozie warunki były pod każdym względem fatalne. Przedewszystkiem nie samowita ciasnota, brud, zaduch, wszy. Brak wody, zakaz prania bielizny, której do pralni więziennej również nie chciano przyjmować. W obozie jako barak mieszkalny dano nam odgrodzoną część stajni. Po kilku tygodniach przeniesiono stamtąd 30 kobiet wpośród których i ja się znalazłam do nowego baraku, który w przyszłości miał być elektrownią. Pracowałyśmy wówczas wszystkie w ogrodzie. Chcąc nas już zupełnie dokładnie wykorzystać, abyśmy mogły pracować 16 godzin, a czasem i w nocy przy wyładowywaniu kartofli, czy węgla - rozkonwojo ano nas i umieszczono niby w lepszych warunkach. W krótkim czasie jednak po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej oddano nas zpowrotem pod konwoj i tym razem umieszczono w rozwalonym budynku, w którym poprzednio mieszkały barany.
5. Skład jeńców, więźniów: W więzieniu w Polsce przeważała narodowość polska, trochę ukrainek, żydówek i zaledwie kilka rosyjank. W więzieniach w Rosji przewaga Rosjanek, bardzo dużo Polek. W obozie wszelkie narodowości wchodziły do skład Z.S.R.R. Ponadto obco-krajowcy zamieszkujący Rosję, jak Niemcy, Francuzi, Grecy i t.d. Element bardzo różnorodny. Przestępcy polityczni razem z najgorszymi bandytami i złoźiejami i wyrzutkami społecznymi. Więźniowie polityczni byli stale pod terrorem zawodowych kryminalistów, którzy trzęśli całym obozem do tego stopnia, że nawet N.K.W.D. liczyło się z nimi.
6. Zycie w więzieniu i w obozie: W więzieniu zabijająca nuda i bezczynność urozmaicana od czasu do czasu 10-minutowym spacerem parami, z rękami założonymi w tył i w grobowym milczeniu. Co pewien czas rewizje na celi, prawie zawsze w nocy, śledztwa również w nocy. Do tego dochodziły złośliwości poszczególnych strażników, n.p. niewypuszczenie w przewidzianej regulaminem porze do ubikacji, lub niedostarczenie na celę wody przy szalonym upale, tak, że kobiety mdlały z wycieńczenia. Wyżywienie 500 gr.chleba i to mokrego, gorąca woda, zupa ze śledzi lub ochlapów, czasem kapuśniak. Od czasu do czasu kasza. W obozie niesłychanie ciężka praca, trwająca w lecie 16 godzin, marsz na miejsce pracy i z powrotem około 12 km. lub więcej. Brak czasu na sen. Wyżywienie gorsze jeszcze niż w więzieniu. Normy nie do wykonania. Ludzie padali ze zmęczenia i osłabienia. Polki trzymały się groźnie, a do nas przyłączyła się również inteligencja rosyjska, częstokroć pamiętająca dobrze jeszcze stary regim. Życia kulturalnego w obozie nie było. Czasem (za moich czasów 3 razy) wystawiano film propagandowy, jednakże ani jedna z Polek nie była tam. Boykotowałyśmy rozmyślnie.
7. Stosunek władz N.K.W.D. do Polaków: Bardzo wrogie. Znęcanie się fizyczne i moralne, chęć doprowadzenia nas do kompletnego załamania się i upadku na duchu. Bicie, najgorsze wyzwiska i przekleństwa. Propaganda komunistyczna naiwna i niezręczna (nasz politruk w obozie nie umiał biegle czytać). Wszelkie jednak próby załamania nas zawodziły i doprowadzały do wręcz odwrotnego skutku.

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność: Pomoc lekarska dosłownie żadna. W więzieniu nawet przy nagłych zaslągnięciach na serce lekarza przez 2 - 3 dni nie można było ścięgnąć na celę. A jeżeli przyszedł, to tylko po to, żeby na końcu skrzyknąć, iż się go niepotrzebnie wołało.

6668

W obozie lekarkami były również więźniarki - Rosjanki. Gdy początkowo jedna z nich starała się nam iść na rękę i widząc czasem tylko osłabienie, nie chorobę, zwalniała od pracy na 1 dzień - w bardzo krótkim czasie na skutek widocznego jakiegoś doniesienia N.K.W.D. zwolniła ją z obowiązków lekarki i posłała paść woły. Następczyni wobec tego, bała się własnego cienia i była bardzo sroga dla chorych. Zasada zresztą było, że zwolnienie od pracy można było otrzymać tylko w wypadku, gdy się miało temperaturę. Lekarstw brak. Gdy się prosiło o pozwolenie pójścia do lekarza normalnie odpowiadano: "To nic - nie zdechniesz, a jak zdechniesz, to zakopieny." Śmiertelność mała, my Polacy trzymaliśmy się nerwami i nadzieją rychłych zmian.

9. Czy była łączność z krajem: Będąc w więzieniu we Lwowie otrzymałam z domu w ciągu 2 miesięcy 2 paczki. Potem po wywiezieniu mnie kontakt się zerwał i dopiero pierwszy raz pozwolono mi napisać do domu po przyjeździe do obozu pracy. W odpowiedzi na wysłaną kartkę otrzymałam 2 paczki, listy przypuszczam skonfiskowano.

10. Kiedy została zwolniona i w jaki sposób dostała się do Armii: Dn. 18.IX.41 r. odesłano mnie z obozu "Krasna Polana" do Karabas, gdzie należało przeprowadzić wszelkie formalności związane ze zwolnieniem. 20.IX.41 r. wyjechałam z Karabas wraz z grupą około 40 osób do m. Troick w obl. Czelabińskiej, dokąd N.K.W.D. skierowało nas. Tam mieliśmy otrzymać pracę, uprzednio mając nakazane zgłoszenie się w N.K.W.D. w Troicku. W drodze jednak dowiedzieliśmy się, że Armia Polska zaczyna się już formować w Buzułuku. Po przyjeździe zatem do Troicka zgłosiliśmy się w N.K.W.D. i oznajmiliśmy, że chcemy wstąpić do Armii Polskiej i rezygnujemy z pracy. Zezwolono nam wyjechać, każdy więc z nas sprzedał co jeszcze miał, aby kupić bilet do Buzułuka. Dnia 27.IX.41 r. dotarłam do Buzułuka i nareszcie znalazłam się wśród swoich.